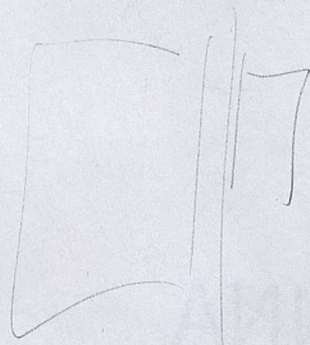
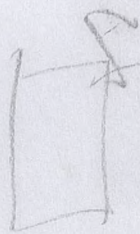


David Mamet

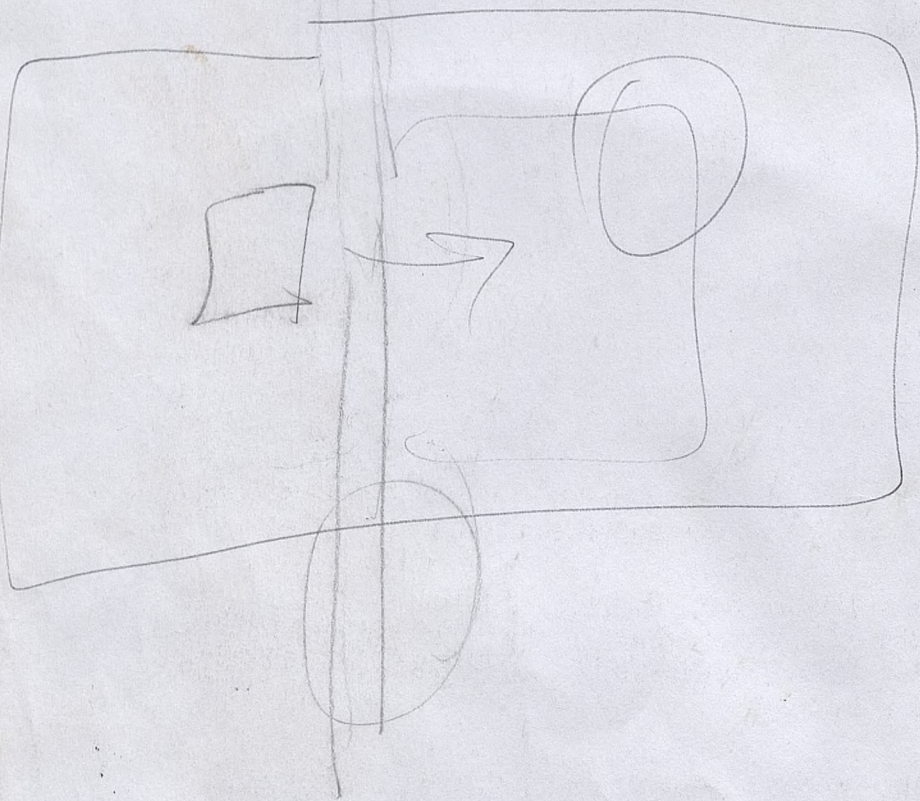
OLEANNA

Przełożył Marek Kędzierski

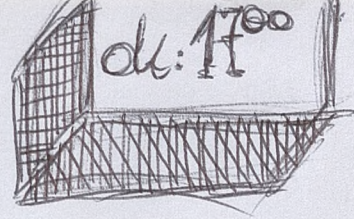
David Mallet



OLEANNIA



Audrey Sadoosh
Laudine Stefanisko
Janelle



OSOBY:

CAROL, kobieta około dwudziestki

JOHN, mężczyzna czterdziesto paroletni



AKT I

Rzecz dzieje się w gabinecie Johna. John rozmawia przez telefon. Carol siedzi naprzeciwko niego, po drugiej stronie biurka.

John (do słuchawki) A co z ziemią? (pauza) Z ziemią. Co z ziemią? (pauza) No więc co? (pauza) Nie, nie rozumiem. No więc, nie, tak, to na pewno waż... To na pewno ważne. (pauza) Ponieważ ważne jest, żeby... dzwoniłaś do Jerry'ego? (pauza) Ponieważ... nie, nie, nie, nie, nie. I co powiedzieli? Rozmawiałaś z pośredni... a gdzie ona jest? No, dobrze. Już dobrze. A gdzie są te jej notatki? Gdzie jest to, co notowaliśmy w jej obecności? (pauza) Myślałem, że robiłaś? Nie, nie, przepraszam cię, wcale tak nie mówiłem, wydawało mi się tylko, że widziałem jak tam byliśmy... że co...? myślałem, że widziałem, jak notujesz. D l a c z e g o t e r a z? O to mi chodzi... no więc, więc właśnie dlatego powiedziałem „Zadzwoń do Jerry'ego”. Ja, ja teraz nie mogę, ja... nie zaplanowałem sobie zad... Grace: ja naprawdę nie... tak, doskonale zdaje sobie sprawę... Posłuchaj: posłuchaj. Czy dzwoniłaś do Jerry'ego? A zadzwonisz do Jerry'ego, dobrze? Bo ja teraz nie mogę, zaraz będę, na pewno będę za piętnaście, dwadzieścia mi... Będę się starał. Nie, nie stracimy domu, nie stracimy tego domu. Posłuchaj: posłuchaj, niczego nie bagatelizuje. „Prawo przejazdu”. Czy ona powiedziała „prawo przejazdu”? (pauza) Co ona powiedziała, że to „terminus technicus”, czy to dla nas wiążące.... Przepraszam... (pauza) czy to dla nas: tak. Wiążące... posłuchaj: (spogląda na zegarek) zanim tamci pójdą sobie do domu? „Terminus technicus”. Ponieważ: no właśnie. (pauza) Podworko dla małego. No właśnie, o, to właśnie... Słuchaj: Umawiamy się tam o... (spogląda na zegarek) Czy ona tam jest, ta pośredniczka? Więc dobrze, powiesz jej, że chcesz jeszcze raz zobaczyć piwnice. I przyjrzyj się temu no wiesz, bo... Wyjeżdżam za, wyjeżdżam za dziesięć, piętnaście... Tak. Nie, nie, jesteśmy umówieni w nowym... To dobry... Jeśli sądzi, że to Kon... Umówisz się z Jerryem, dobrze? Nie stracimy zaliczki, moja w tym głowa. Dobrze? Na pewno wszystko będzie... (pauza) Mam nadzieję. (pauza) Ja ciebie też. (pauza) Kocham cię. Jak tylko... tak; będę.

(odkłada słuchawkę. Pochyliła się nad biurkiem i coś notuje. Podnosi wzrok. Do Carol) Przepraszam.

CAROL Co znaczy „terminus technicus”?

JOHN (pauza) Słucham?

CAROL (pauza) Co to znaczy „terminus technicus”?

JOHN O tym chce pani rozmawiać?

CAROL ... rozmawiać...?

JOHN Po co ta mistyfikacja? Carol, tak? Powiem pani coś: kiedy ma pani coś... coś poruszyć... jakiś temat. (pauza) Czy nie sądzi pani, że... (pauza)

CAROL ... czy ja nie sądzę, że co?

JOHN No?

CAROL ... czy ja...?

JOHN No co?

CAROL Czy... czy... czy powiedziałam coś nie...

JOHN (pauza) Nie. Przepraszam. Nie. Ma pani rację. (pauza) Co to znaczy „terminus technicus”? Jest to termin, który w miarę używania nabrał znaczenia bardziej specyficznego niż to, co mógłby o nim... wnioskować ktoś z nim nie obeznany. Sądzę, że takie właśnie jest znaczenie terminu „terminus technicus”.

Pauza

CAROL Ale na pewno pan nie wie?

JOHN Nie jestem pewien. Wie pani, jak to bywa. Na pewno się pani zdarzyło, że coś pani sprawdza albo ktoś coś pani wyjaśnia, a pani natychmiast zapomina, co...

CAROL Panu się to nie zdarza.


JOHN ... mnie?

CAROL Panu się to...

JOHN ... mnie nie, co?

CAROL Zapom...

JOHN ... Mnie zapom...

CAROL ... nie 

JOHN ... zapomnieć o czymś. Każdemu się to zdarza, proszę pani.

CAROL Nie, nie każdemu.

JOHN Nie każdemu.

CAROL Nie.

JOHN (pauza) Owszem. Każdemu się to zdarza.

CAROL Niby dlaczego?



JOHN Dlatego. Bo ja wiem. Dlatego, że nie jest to aż tak interesujące.

CAROL Nie.

JOHN Myślę jednak, że tak. (pauza) Przepraszam, nie uważałem.

CAROL Nie musi pan przepraszać.

JOHN Pani wyświadczyła mi grzeczność, a raczej uprzejmość – niech będzie – przychodząc tu do mnie... Niech będzie, Carol: ~~Wydaje mi się, że znalazłem się w kropce.~~ Wydaje mi się... *patuje się*

CAROL ... co...

JOHN ... chwileczkę. Co do pani... pani...

CAROL A, już wiem. Kupuje pan dom?

JOHN Nie, nie zmieniamy tematu.

CAROL „Tematu”?

Pauza

JOHN Ja wiem jak... niech mi pani wierzy. Wiem, jakie to może być upokarzające, to, że... Nie mam żadnych innych zamiarów. Chce tylko pani pomóc. No ale (podnosi prace studentów leżące na biurku) Zresztą, nie chodzi tu o żadne „ale”. Wystarczy na to spojrzeć, by...

CAROL Przecież ja, przecież ja się staram...

JOHN... nic z tego nie będzie.

CAROL Jak to nie?

JOHN Nie. Nie rozumiem, co pani, co... (gest w kierunku prac)

CAROL Przecież, przecież ja chodzę na zajęcia... (~~wyjmuje notatki~~) robię notatki... *Knudo*

JOHN (jednocześnie z „robię notatki”) Tak. Rozumiem. Mówię tylko, że brak tu pewnej...

CAROL Przecież ja...

JOHN Chwileczkę: brak pewnej elementarnej umiejętności przekazywa...

CAROL Robię wszystko, co mi się każe. Kupiłam pana książkę, przeczytałam pana...

JOHN Nie, ja nie wątpię, że pani...

CAROL Nie, nie, nie. Robię, co mi się każe. Trudno mi jednak. Trudno mi... *do domu*

JOHN Ale...



CAROL Ja nie... tylko że ten język...

JOHN ... proszę pani...

CAROL Ten język, wszystko, co pan mówi...

JOHN Przepraszam. Nie. Nie wydaje mi się, że to prawda.

CAROL Ale to prawda. Przecież ja...

JOHN Ja uważam...

CAROL Ale to prawda.

JOHN ... ja...

CAROL Dlaczego miałabym...?

JOHN Powiem pani, dlaczego – jest pani niezmiernie bystrą dziewczyną...

CAROL Przecież...

JOHN Jest pani niezmiernie bystrą dziewczyną... Przecież pani to nie sprawia żadnego problemu... Chyba żartuje pani sobie ze mnie.

CAROL ...przecież...

JOHN Nie. Nie. Powiem pani dlaczego. Powiem... *dlaczego* Myśl, że jest pani *to ze złości* zła, że... A ja... Jest pani chyba zła, że... myślę, że...

CAROL ... dlaczego miałabym...

JOHN Jedną chwileczkę. Proszę...

CAROL Ale to prawda. Rzeczywiście mam problemy...

JOHN ... każd...

CAROL Pochodzę z innego środowiska... *↑*

JOHN ... każd...

CAROL Inne *go* środowiska Społecznego *tego*

JOHN ... proszę pani:

CAROL Nie. Przecież, proszę pana: dostałam się na tę uczelnię –

JOHN Tak. Z pewnością...

CAROL ... czy to bez znaczenia...?

JOHN ... ale proszę pani – proszę...

CAROL ... przecież ja...

JOHN (podnosi pracę. Czyta) O tu. Proszę. Proszę usiąść. (pauza) Proszę usiąść. „Uważam, że idee zawarte w tym dziele wyrażają uczucia autora, w zgodzie z jego intencją, na podstawie osiągniętych rezultatów”. Co to ma znaczyć? Pani rozumie? Co...

CAROL Przecież ja daję z siebie, co...

JOHN Mówię tylko, że może pani ten przedmiot...

CAROL Nie, nie, nie, pan nie może, pan nie może... Ja muszę...

JOHN ... ale jak...

CAROL ... ja muszę zaliczyć...

JOHN Carol, ja naprawdę...

CAROL Naprawdę muszę zaliczyć ten przedmiot, ja...

JOHN No tak.

CAROL ... czy pan nie...

JOHN Albo...

CAROL ... proszę pana...

JOHN ... albo uważam, że... albo kryteria oceny waszej pracy...

CAROL Nie, nie, nie, nie. Ja muszę zaliczyć.

JOHN Proszę pani. Ja też jestem człowiekiem, ja też...

CAROL Zrobiłam wszystko, co pan kazał. Zrobiłam wszystko, co... przeczytałam pana książkę, powiedział pan, żeby kupić książkę i ją przeczytać. Wszystko, co pan mówi, notu... (wskazuje notatki)



Dzwoni telefon.

CAROL ... robię wszy...

JOHN Proszę pani...

CAROL ... wszystko, co mi się każe.

JOHN Proszę pani. Proszę posłuchać. Ja nie jestem pani ojcem.

CAROL Co?

JOHN Nie jestem.

CAROL Czy ja powiedziałam, że pan jest moim ojcem?

JOHN ... nie...

CAROL Dlaczego pan to powiedział...?

JOHN Na...

CAROL ... dlaczego...?

JOHN ... na zajęciach... (odbiera) Halo. Nie mogę teraz rozmawiać. Jerry? Tak? Zrozum... Nie mogę teraz rozmawiać. Wiem... wiem... (do słuchawki) Jerry. Teraz nie mogę rozmawiać. Tak. Do... zadzwoń... dziękuję. (odkłada słuchawkę. Do Carol) Co pani chce, żebym zrobił? Oboje jesteśmy tylko ludźmi, wyznajemy pewne...

CAROL nie, nie...

JOHN ... pewne arbitralne...

CAROL Nie. Pan musi mi pomóc.

JOHN Pewne instytucjonalne... Niech mi pani powie, co ja mam zrobić. Niech mi pani powie, co pani chce, żebym zrobił...

CAROL Jak mam teraz pojechać i opowiedzieć im o stopniach...

JOHN ... co ja mam zrobić...?

CAROL Niech mnie pan naucz. Niech mnie pan naucz.

JOHN ... staram się panią nauczyć.

CAROL Czytam pana książkę. Czytam. I nie rozu...

JOHN ... nie rozumie jej pani.

CAROL Nie.

JOHN No więc, może nie jest dobrze napisana...

CAROL (jednocześnie z „napisana”) Nie. Nie. Nie. Ja chcę ja zrozumieć.

JOHN Czego pani nie rozumie?

Pauza

CAROL Niczego. Zupetnie. Co pan chce powiedziec. Kiedy pan mowi...

JOHN ... tak...?

CAROL (sprawdza) „de facto przetrzymywanie mlodziezy pod kloszem”.

JOHN „De facto przetrzymywanie mlodziezy pod kloszem”. Jesli sztucznie przedluzymy okres dorastania...

CAROL ... i jeszcze o „Zmorach nowoczesnego ksztalcenia”.

JOHN ... no wiec...

CAROL Ja nie...

JOHN Proszę pani. To jest tylko kurs, to jest tylko ksiazka, to jest tylko...

CAROL Nie. Nie. To są przeciez ludzie. Ludzie, którzy tu przyszli. Ludzie, którzy po to tu przyszli, żeby poznać coś, czego nie znali. Którzy przyszli tu właśnie, żeby im pomóc. Żeby ktoś im pomógł. Zrobić coś. Nauczyć się czegoś. Poznać coś. Żeby, no, jak to się mówi, „wybić się na kogoś”. J a k m a m t o z r o b i ć, j e ś l i n i e z d a m. A ja nie rozumiem. Ja nie rozumiem. Nie rozumiem, co to wszystko znaczy... i tylko tak chodzę. Od rana do wieczora i tylko jedno mi w głowie: jestem głupia.

JOHN Nikt nie uważa, że pani jest głupia.

CAROL Nie? A jaka?

JOHN Uważam...

CAROL ... jaka więc jestem?

JOHN Uważam, że to ze złości. Że pani jest zła. Jak wielu ludzi. Proszę pani. Mam telefon do załatwienia. I jestem umówiony, w dosyć pilnej sprawie. I choć rozumiem pani problem i chciałbym poświęcić pani więcej czasu, to przeciez nie byliśmy umówieni i ja naprawdę...

CAROL ... uważa pan, że jestem nic...

JOHN Jestem umówiony z pośredniczką nieruchomościami, z żoną i z...

CAROL ... uważa pan, że jestem głupia.

JOHN Nie. Zapewniam panią, że nie.

CAROL Sam pan powiedział.

JOHN Nie. Nie powiedziałem tego.

CAROL Powiedział pan.

JOHN Kiedy?

CAROL ... pan...

JOHN Nigdy tego nie powiedziałem i nigdy nie powiedziałbym tego studentce, a...

CAROL Powiedział pan: „co to ma znaczyć?” (pauza) „Co to ma znaczyć?” (pauza)

JOHN ... i co to dla pani znaczyło?

CAROL Znaczyło, że jestem głupia. I że nigdy się nie nauczę. Dokładnie to znaczyło. I ma pan rację.

JOHN Ale ja...

CAROL No, ale. No, ale, w takim razie, co ja tu robię...?

JOHN ... jeśli myślała pani, że...

CAROL Kiedy nikogo nie interesuje, co ja...

JOHN ... jeśli interpretowała to pani...

CAROL Nikt mi nic nie mówi. A ja tylko siedzę... w kąciuku. Z tyłu. I każdy mówi mi, że „to” i „owo”. Cały czas. Że „koncepcje”, że „Aksjomaty”, no i, no i, no i, no i o czym tu w ogóle jest mowa? I czytam pana książki. I mówią mi: „Dobrze, proszę chodzić na zajęcia”. Ponieważ mówił pan o odpowiedzialności wobec młodych. Nie wiem, co to znaczy i nie zdám.

JOHN Czy mogę...

CAROL Nie. Ma pan rację. Niech tam. Niech to diabli. Nie dałam rady. Niech mnie pan obleje. To bzdura. Wszystko, co robie. Na śmietnik. „Idee zawarte w tym dziele wyrażają uczucia autora”. Racja. Racja. Wiem, że jestem głupia. Wiem, jaka jestem. (pauza) Wiem, jaka jestem, panie profesorze. Nie musi mi pan mówić. (pauza) Żałosne, prawda? (wstaje)

JOHN ...Aha... *→ we odejściu* (pauza) Niech pani siada. Niech pani siada. Proszę. (pauza) Proszę, niech pani siada.

CAROL po co?

JOHN Chciałbym z panią porozmawiać.

CAROL Po co?

JOHN Proszę tylko, niech pani siada. (pauza) Niech pani siada. Mogłaby pani usiąść...?

Carol siada.

JOHN Dziękuję.

CAROL No co?

JOHN Chcę pani coś powiedzieć.

CAROL (pauza) No co?

JOHN No więc, wiem, o czym pani mówi.

CAROL Nie. Nie wie pan.

JOHN Sądzę, że tak.

Pauza

CAROL Jak to?

JOHN Opowiem coś pani. O sobie. (pauza) Pozwoli pani? (pauza) Zawsze mi wpajano, że jestem głupi. Właśnie to chcę pani powiedzieć. (pauza)

CAROL Jak pan to rozumie?

JOHN ^{to co poprzednia} Tak, jak to powiedziałem. Pamiętam, od najwcześniejszych lat pamiętam, słyszałem bez przerwy, jaki jestem głupi. „Jesteś taki inteligentny. A musisz zachowywać się tak głupio?” Albo: „Nie rozumiesz? Nie rozumiesz?” A ja nie rozumiałem. Nie rozumiałem.

CAROL Czego?

JOHN Najprostszych rzeczy. Przerastały mnie. To jakaś magia.

CAROL Magia. Co?

JOHN Jak człowiek się uczy. Jak ja mam się uczyć. O tym właśnie była mowa na zajęciach. Oczywiście jednak tego pani nie słyszy. Carol. Oczywiście, że nie. (pauza) Mówiłem zawsze o „prawdziwych ludziach”, i zastanawiałem się, co robią tacy prawdziwi ludzie. Kto to taki? Prawdziwi ludzie? Byli to ludzie inni niż ja. Dobrzy ludzie. Zdolni ludzie. Ludzie, którzy potrafili robić różne rzeczy, których ja nie potrafiłem: uczyć się, studiować, zapamiętywać... wszelkie te bzdury – o tym też była mowa na zajęciach, dokładnie o tym właśnie, że... Jeśli mówi ktoś pani, że... Proszę pani. Jeśli mówi pani dziecku, że nic nie rozumie, to dzieciak uznaje, że jest to jego cecha. Jaki jestem? Kim jestem? Jestem tym, który nie rozumie. Patrzyłem na panią, wtedy, na zajęciach, kiedy mówiliśmy o koncepcjach...

CAROL Żadnej z nich nie rozumie.

JOHN NO więc, to moja wina. Nie pani wina. I nie są to słowa. Jestem o tym święcie przekonany, że to prawda. Przepraszam panią, proszę, żeby mi pani wybaczyła.

CAROL Dlaczego?

JOHN No i jeszcze chyba to, że ostatnio miałem tyle spraw na głowie. Kupujemy dom, a poza...

CAROL Ludzie mówili, że jest pan głupi...?

JOHN Tak.

CAROL Kiedy?

JOHN Powiem pani, kiedy. Zawsze. W dzieciństwie, no i potem może przestali. Ale ja wciąż słyszałem, że mi to mówią.

CAROL I co mówili?

JOHN Mówili, że jestem niekompetentny. Rozumie pani? I kiedy ktoś mnie sprawdza, to, to uczucie z młodości powraca, na ten właśnie temat uczenia się. Staję się... czuję się... czuję, że jestem niegodny i nieprzygotowany.

CAROL ... tak.

JOHN ... hm...?

Wypada

CAROL ... tak.

JOHN I czuję, że sobie nie poradzę.

Spodepsie chodzi

CAROL Ale wówczas naprawdę pan sobie nie poradzi. (pauza) Na pewno. (pauza) Prawda?

JOHN Jak pilot. W samolocie. Pilot, sterujący samolotem, myśli sobie: o, Boże, zagapiłem się. Mój Boże. Co ze mnie za przeklęty imbecyl, że, żeby, z tak cennym ładunkiem życia pod moją opieką, pozwolił sobie na coś takiego. Dlaczego się w ogóle urodziłem? Jak złudne jest zaufanie, jakim mnie obdarzyli ci, którzy... et ceatera, i tak dalej, no i rozbija samolot.

Pauza



CAROL Mógłby po prostu...

JOHN Słusznie.

CAROL Mógłby powiedzieć.

JOHN Zagapiłem się na moment...

CAROL ... aha...

JOHN Przyszło mi na myśl coś, co mi się nie podoba... lecz teraz już...


CAROL ... ale teraz już...

JOHN Właśnie o to mi idzie. Czas, by wytężyć uwagę... rozumie pani: to nie jest – właśnie tego się nauczyłem – to nie jest magia. Tak. Tak. Pani się złąknie. Kiedy stanie pani wobec czegoś, co, słusznie bądź niesłusznie, odbierze pani może jako sprawdzian. I powie pani: „Nie potrafię...”, a wszystko wewnątrz powie pani wyłącznie te dwie rzeczy: „Muszę. Ale nie mogę.” I pomyśli pani: Czy po to się urodziłam, by stać się pośmiewiskiem świata, w którym wszystko jest lepsze ode mnie? W którym nie mam prawa do niczego. W którym nie mogę się nauczyć?

Pauza

CAROL Czy to... (pauza) Czy to mi tylko...?

doayne ool iny taqji
te me' rednet te' ne' ropeniat
te... nau dasc...
do wharrene!




JOHN No więc, nie wiem, czy dokładnie tak bym to powiedział. Proszę pani: rozmawiam z panią tak, jak bym rozmawiał z własnym synem. Ponieważ chciałbym, żeby jego udziałem stało się to, co nie stało się moim. Rozmawiam z panią tak, jak życzyłbym sobie, żeby dawniej ze mną ktoś rozmawiał. Nie wiem, jak można tego dokonać, jeśli nie na płaszczyźnie osobistej... jednakże...

CAROL Dlaczego miałby pan rozmawiać ze mną na płaszczyźnie osobistej?

JOHN No właśnie, widzi pani? O to właśnie mi idzie. Zachowanie innych możemy interpretować wyłącznie przez pryzmat...

Dzwoni telefon

 *Carole*

JOHN Przez... (do słuchawki) Halo? (do Carol) Przez pryzmat naszych doświadczeń. (do słuchawki) Halo. (do Carol) Przepraszam na moment. (do słuchawki) Halo? Nie, nie mogę teraz... Wiem, że mówiłem. Za parę... ja... czy on ma przyjść do... tak. Mówiłem z nim. Jesteśmy umówieni. Nie, mam tu studentkę. Wszystko będzie do... To też jest ważne. Mam tu studentkę. Jerry ci... Słuchaj, im szybciej skończymy, tym szybciej tam będę, dobrze. Kocham cię. Słuchaj, powiedziałem „Kocham cię”, zobaczysz, wszystko się jakoś ułoży, ponieważ czuję, że się ułoży, zaraz tam będę. W porządku? Dobrze, więc potrwa tyle, ile ma potrwać. (odkłada słuchawkę. Do Carol) Przepraszam panią.

CAROL Co się stało?

JOHN Wyłoniły się problemy, jak to zwykle bywa, przy finalizowaniu umowy na kupno domu.

CAROL Kupuje pan dom.

JOHN Tak.

CAROL W związku z nominacją.

JOHN No, przypuszczam, że nie bez związku.

CAROL Dlaczego pan tu ze mną został?

JOHN Został?

CAROL Tak. Zamiast już iść?

JOHN ~~Ponieważ~~ pani mi się podoba.

CAROL Podobam się panu.

JOHN Tak.

CAROL Dlaczego?

JOHN Dlaczego? No więc dobrze. Może dlatego, że jesteśmy podobni. (pauza) Tak.

Pauza

obok

CAROL Powiedział pan: każdy ma problemy.

JOHN Każdy ma problemy.

CAROL Każdy?

JOHN Oczywiście.

CAROL Pan też?

JOHN Ja też.

CAROL Jakie problemy?

JOHN No więc. (pauza) Więc ma pani rację, całkowita. (pauza) Jeżeli chcemy, żeby stosunki między studentem a nauczycielem były wolne od sztucznego rygoru, to dlaczego miałbym ukrywać swoje problemy bardziej niż pani. Oczywiście, mam problemy. Sama pani widzi.

CAROL ... Jakie problemy?

JOHN Z żoną... w pracy...

CAROL W pracy?

JOHN Tak. I może, i może moje problemy są – rozumie pani? Podobne do pani pro...

CAROL Co mianowicie? Mógłby pan powiedzieć?

JOHN ~~Dobrze~~. (pauza) Późno zacząłem uczyć i nauczanie wydało mi się czymś sztucznym. Przekonanie, że ja wiem, a wy nie. Ujrzałem też w samym mechanizmie nauczania formę wyzysku. Mówiłem pani. Nienawidziłem szkoły, nienawidziłem nauczycieli. Nienawidziłem każdego, kto zajmował pozycję „szefa”, wiedziałem bowiem – nie myślałem, lecz wiedziałem – że nie dam rady. Ponieważ byłem cały popieprzony. Po prostu, co tu dużo gadać, po prostu nie nadawałem się. Jak... już dużo później... już jak dorosłem. (pauza) Jak się spod tego... od tego uwol... jak udało mi się uwolnić (pauza) od tego przymusu niepowodzenia. Jak już...

CAROL Jak można się uwolnić?

JOHN Trzeba przypatrzeć się sobie, jakim się jest, co się sobą reprezentuje i co się czuje i jak się postępuje. I wreszcie, trzeba przypatrzeć się temu, jak się postępuje. I powiedzieć: O, jeżeli tak uczyniłem, to tak jak uczyniłem, tak też i muszę o sobie myśleć.

CAROL Nie rozumiem.

JOHN Jeśli ciągle nie daję sobie rady, to muszę przecież myśleć o sobie jako o niedorajdzie. Jeśli nie chcę myśleć o sobie jako o niedorajdzie, to może powinienem zacząć odnosić sukcesy od czasu do czasu. Proszę pani. Sprawdziany, z którymi ma pani do czynienia w szkole, na uczelni, w życiu, zostały sporządzone, w większości z myślą o idiotach. Przez idiotów. Nie ma żadnego powodu, żeby im nie sprostać. Nie stanowią sprawdzianu pani wartości. Są sprawdzianem pani zdolności zapamiętywania i

wypluwania z siebie informacji. Dezinformacji. Oczywiście, nigdy im pani nie sprostą. Wszystkie one – to jeden nonsens. A ja...

CAROL ... nie...

JOHN Tak. To bzdura. Na śmietnik. Śmiechu warte. Niech pani weźmie mnie, na przykład. Za przykład. Komisja Nominacyjna. Komisja Nominacyjna, która ma mi nadać dożywotnio profesurę. Ma mnie oceniać. Zła komisja. Sprawdzian. Rozumie pani? Poddają mnie sprawdzianowi. Przy czym ludzi, którzy mają mnie oceniać, sam bym nie najął do mycia samochodu. A jednak stoję przed Wysoką Komisją Nominacyjną i aż tak mi się robi niedobrze, że mam ochotę wyrzygać im się prosto na stół, żeby im pokazać, jaki jestem niedobry. „Nie nadają się. Dlaczego chcecie właśnie mnie?”

CAROL Dali panu nominację. Stały kontrakt.

JOHN A, nie, nie, zapowiedzieli, ale jeszcze nie zatwierdzili. Rozumie pani? W każdej chwili...

CAROL ... hmm...

JOHN Mogą nie zatwierdzić... A ja mogę nie... dom diabli wezmą... No i? No i co? Wyjdzie na jaw moja najskrytsza tajemnica.

Pauza

CAROL ... jaka tajemnica?

JOHN Żadna. Nie ma żadnej tajemnicy. Ale oni sporządzą już rejestr mojej nieudolności.

CAROL Rejestr?

JOHN Jakiś „wykaz”. „Wykaz” – Wie pani. Wie pani? Ja panią rozumię. Ja. Znam. To uczucie. Czy mam prawo do pracy, do domu, mojego miłego domu, do żony, do rodziny, i tak dalej. To właśnie pani tłumaczę. Ta teoria nauczania, ta teoria...

CAROL Ale ja... ja tylko...

Pauza

JOHN No i co?

CAROL Ja tylko...

JOHN No co?

CAROL Ja tylko chce się dowiedzieć, jaką mam ocenę.

Długa pauza

JOHN Tak, oczywiście.

CAROL Czy to źle?

JOHN Nie.

CAROL Czy to źle? Że o to pytam?

JOHN Nie.

CAROL Jest pan zły na mnie?

JOHN Nie. I proszę mi wybaczyć. Oczywiście, chce pani znać swoją ocenę. Oczywiście też, nie może się pani skupić na nicz...

(Telefon zaczyna dzwonić)



JOHN Przepraszam na chwilę. (szpera w biurku)

CAROL Ja już chyba pójdę.

JOHN Zaproponuję pani pewną umowę.

CAROL Nie, niech pan już wreszcie...

JOHN Niech sobie dzwoni. Zaproponuję pani pewną umowę. Pani tu zostanie. Zaczniemy wykład od początku. Powiem tak: to nie pani, to ja nie uważałem. Zaczniemy wykład od początku. Pani ocena będzie brzmiała: bardzo dobry. Pani końcowa ocena będzie brzmiała: Bardzo dobry.

(Telefon przestaje dzwonić)

CAROL Ale to dopiero połowa semestru...

JOHN (jednocześnie z „semestru”) Za cały semestr dostanie pani bardzo dobry. Ale będzie pani musiała przyjść do mnie. Kilka razy. (drze prace na kawałki) A ocena pani będzie brzmiała: bardzo dobry. Praca pisemna się nie liczy. Nie odpowiadał pani temat, źle się pani pisało. To nieważne. Ważne, że jeśli mi się uda, rozbudzę w pani zainteresowanie i że odpowiem na pani pytania. Zaczniemy od początku.

Pauza

siada
CAROL Od początku. Czego?

JOHN Powiedzmy, że to początek.

CAROL Początek.

JOHN Tak.

CAROL Czego?

JOHN Zajęć.

CAROL Ale nie możemy zacząć od początku.

JOHN A ja twierdę, że możemy. (pauza) Twierdę, że możemy.

CAROL Ale ja tak nie uważam.

JOHN Wiem. Ale to prawda. Pani i ja – do tego w końcu sprowadzają się zajęcia.

Pauza

CAROL Są przepisy.

JOHN No to je złamiemy.

CAROL Jak można złamać przepisy?

JOHN Nikt się nie dowie.

CAROL Czy tak można?

JOHN Ja twierdę, że można.

CAROL Dlaczego miałby to pan dla mnie zrobić?

JOHN Pani mi się podoba. Czy tak trudno pani...

CAROL Hm...

JOHN Pani i ja – w końcu nikogo więcej tu nie ma.

Pauza

CAROL No dobrze. Więc nie rozumiałam. Kiedy wspomniał pan...

JOHN Dobrze, no proszę.

CAROL Kiedy wspomniał pan o mąceniu w głowie.

JOHN O mąceniu w głowie.

CAROL Napisał pan, w swojej książce. O relatywnym... relatywnym... (sprawdza w notatkach)

JOHN Sprawdza pani w notatkach...?

CAROL Tak.

JOHN Proszę powiedzieć własnymi słowami...

CAROL Chcę się upewnić, że wszystko się zgadza.

JOHN Tak. Oczywiście. Chce pani być dokładna.

CAROL Chcę wiedzieć wszystko, o czym była mowa.

JOHN ... słusznie...

CAROL ... i dlatego...

JOHN Bardzo słusznie. Ale zwracałem uwagę, niejednokrotnie, że to, co pragniemy zapamiętać, częstokroć, jak sądzę, zapamiętuje się lepiej, kiedy nie wkłada się w to tyle wysiłku.

CAROL (czyta z notatek) O, właśnie, tu napisał pan o mąceniu w głowie.

JOHN Zgadza się. A więc powiedziałem: „mącenie w głowie”. Oznacza to zrytualizowane gnębienie. Nadużywanie władzy. Podsuwamy pani pod nos książkę i mówimy: proszę przeczytać. Pani mówi, że ją przeczytała. A ja uważam, że pani kłamie. Robię pani przesłuchanie, a jak się okaże, że pani kłamie, popadnie pani w niełaskę i pani życie będzie zrujnowane. Toż to jakaś przewrotna gra. Po co się w nią wdawać? Czy ona kształci? W żadnym sensie. Czym jest więc wyższe wykształcenie? Czymś zgoła nieprzydatnym.

CAROL Co to jest „zgoła nieprzydatne”?

JOHN Zrobił się z tego rytuał, zrobił się z tego dogmat, któremu wszyscy się podporządkowali, albo, inaczej mówiąc, każdy ma prawo do wyższego wykształcenia. Chodzi mi o to...

CAROL Pan się z tym zgadza?

JOHN No właśnie, rozważmy to. Jak pani sądzi?

CAROL Nie wiem.

JOHN Ale jak pani sądzi?

CAROL nie wiem.

JOHN Mówiłem o tym na zajęciach. Pamięta pani mój przykład?

CAROL Sprawiedliwość.

JOHN Tak. Może mi pani powtórzyć.

Carol spuszcza wzrok, patrzy na notatnik.

JOHN Bez notatek, dobrze? Niech pani to potraktuje jako przysługę, abym mógł sprawdzić, czy moja koncepcja jest słuszna.

CAROL Mówił pan, że „sprawiedliwość”...

JOHN Tak?

CAROL Że wszyscy mamy prawo... (pauza) *do do do* ja... ja... ja...

JOHN Słusznie. Do jak najszybszego procesu. Do uczciwego procesu. Wcale nie potrzebują jednak procesu, jeżeli się ich nie postawi w stan oskarżenia. Hm? Sprawiedliwość jest ich prawem, o ile chcą z niej skorzystać, trzeba im zapewnić uczciwy proces. Nie wynika z tego kategorycznie, że czyjeś życie jest niekompletne bez procesu sądowego. Rozumie pani? Chodzi mi o to, że zaczęto mieszać pojęcia równości i utilitaryzmu. Mylimy pożytek płynący z wyższego wykształcenia z naszym, skądinąd słusznym, prawem równego dostępu do niego. W rezultacie powstał przesąd całkowicie niezależny...

CAROL ... to przesąd, że należy się kształcić?

JOHN Właśnie.

Pauza

CAROL Jak pan może twierdzić coś podobnego? Jak pan...

JOHN Dobrze. Dobrze. D o b r z e. Słusznie. Śmiało. Niech pani mówi. Co to jest uprzedzenie? Nieuzasadnione przekonanie. Wszyscy dopuszczamy się tego. Nikt nie jest od tego wolny. Kiedy ulega ono zagrożeniu albo napotyka u kogoś na sprzeciw, czujemy gniew i czujemy, prawda? Tak jak pani teraz. Prawda? Dobrze.

CAROL ... ale jak pan może...

JOHN ... zbadajmy. Dobrze

CAROL Jak...

JOHN Dobrze. Dobrze. Kiedy...

CAROL J a t e r a z m ó w i ę.

Pauza

JOHN Przepraszam panią.

CAROL Jak pan może...

JOHN ... proszę mi wybaczyć.

CAROL Już dobrze.

JOHN Przepraszam, że pani przerwałem.

CAROL Już dobrze.

JOHN więc mówiła pani?

CAROL Mówiłam... mówiłam... że... (sprawdza w notatkach) Jak pan może mówić na zajęciach, na zajęciach na uczelni, że studia to przesąd?

JOHN Mówiłem, że nasza ku niemu predylekcja...

CAROL Predylekcja...

JOHN ... wie pani, co to znaczy.

CAROL Czy to znaczy „upodobanie”?

JOHN Tak.

CAROL Ale jak pan może twierdzić coś podobnego? Że wyższe...

JOHN Na tym polega moja praca. Od tego tu jestem. Nie wie pani?

CAROL Od czego?

JOHN Żeby panią prowokować.

CAROL Nie.

JOHN Ależ tak.

CAROL Żeby mnie prowokować?

JOHN Tak jest.

CAROL Żeby mnie złościć?

JOHN Tak jest. Żeby panią zmusić...

CAROL ... pan jest od tego, żeby mnie doprowadzić do wściekłości?

JOHN Żeby panią zmusić, żeby... Niech pani słucha. (pauza) O, właśnie. (pauza) W młodości ktoś mi powiedział, niech pani uważa, że bogaci kopulują rzadziej niż biedni. Ale jak już to robią, to bardziej się rozbierają. Latami, całymi latami, proszę pani, porównywałem własne doświadczenia z tym stwierdzeniem, mówiąc sobie, aha, to się zgadza z normą, bądź też – yhm, to jest od niej odstępstwo. A co to znaczyło? Nic. Jakieś kretynstwo, jakiś chłopak ze szkoły powiedział mi to jak miałem dziesięć lat; dlaczego tak to do mnie przyłgnęło? Nie wiadomo. Co to znaczyło. Nic. Po prostu jakaś brednia. Którą raz usłyszałem i która zadomowiła się w mojej głowie. (pauza) Ktoś pani powiedział, a pani uznała to dogmat, że wyższe wykształcenie jest wartością bezdyskusyjną. Jest pani tak przywiązana do tej myśli, że gdy podaję ją w wątpliwość, pani się złości. Już dobrze. Dobrze, powiadam. Ale czy to nie jest coś, co powinniśmy podawać w wątpliwość? Twierdzę, że studia wyższe, po wojnie, stały się czymś tak naturalnym i czymś tak modnym, dla tych, co należą do nowej, masowej klasy średniej bądź też za takich pragną uchodzić, że się z nimi utożsamiamy, jako z czymś, do czego mamy oczywiste prawo i przestaliśmy pytać „jaki z tego pożytek”? (pauza) A jakie mogły być powody tej pogoni za wyższym wykształceniem? Po pierwsze – miłość do nauki. Po drugie – pragnienie opanowania pewnej umiejętności. Po trzecie – awans ekonomiczny. (przerywa, notuje)

CAROL Zabieram panu czas.

JOHN Chwileczkę. Muszę zanotować...

CAROL Coś, co powiedziałam?

JOHN Nie, kupujemy dom.

CAROL Kupuje pan dom.

JOHN Równocześnie z nominacją. Tak. Ładny dom, niedaleko szkoły, prywatnej... (notuje nadal) Mówiliśmy o awansie ekonomicznym. Pomyślałem o podatku na szkoły. (pisze nadal. Do siebie) Czy jest takie prawo, że muszą postać dziecko do szkoły miejskiej... Czy prawo każe mi wspomagać szkoły miejskie kosztem własnych interesów? No i czy to nie jest po prostu brzemień białego człowieka? No dobrze. No i... (spogląda na Carol) Czy to panią interesuje?

CAROL Nie, ja chcę tylko zanotować...

JOHN Nie musi pani notować, wie pani, może pani po prostu słuchać.

CAROL Chcę być pewna, że niczego nie zapomnę.

Pauza

JOHN Nie robię pani teraz wykładu, po prostu próbuję przekazać pani to, co myślę.

CAROL Co pan myśli?

JOHN Czy wszystkie dzieciaki powinny iść na uczelnię? Po co...

CAROL Żeby się uczyć.

JOHN A jeśli one nie chcą się uczyć?

CAROL Dzieciaki się nie uczą?

JOHN To po co są na uczelni? Bo im powiedziano, że to ich „prawo”?

CAROL Niektórych uczelnia może czegoś nauczyć.

JOHN Chciałbym mieć taką nadzieję.

CAROL Ale jak się czują? Kiedy im się mówi, że tylko czas marnują?

JOHN Ale ja im chyba tego nie mówię?

CAROL Powiedział pan, że kształcenie jest „długotrwałym i systematycznym męczeniem w głowie”.

JOHN Tak. Może tak być.

CAROL ... jeśli kształcenie jest takie złe, to czemu pan to robi?

JOHN Bo ja to uwielbiam. (pauza) Weźmy... Proponuję, by przyjrzała się pani tendencjom demograficznym, możliwościom zarobkowym, ludności z wyższym wykształceniem i bez wyższego

wykształcenia, od roku tysiąc osiemset pięćdziesiątego piątego do tysiąc dziewięćset osiemdziesiątego, a potem zobaczymy, czy można z takiej statystyki wydobyć dla nas coś wartościowego. No i? Czy...

CAROL Nie.

JOHN Co?

CAROL Nie rozumiem...

JOHN ... pani?

CAROL ... tych wszystkich „wykresów”. Tych wszystkich koncepcji, tych...

JOHN „Wykresy” to po prostu...

CAROL Jak skończę...

JOHN Wykresy, proszę pani, to...

CAROL Nie, nie mogę...

JOHN Owszem, może pani.

CAROL Nie, nie - ja nie rozumiem. Nie widzi pan??? Ja nie rozumiem...

JOHN Czego?

CAROL Niczego. Nic z tego nie rozumiem. Uśmiecham się na zajęciach, uśmiecham się, cały czas. O czym pan mówi? O czym mówią wszyscy? Nie rozumiem. Nie wiem, co to znaczy. Nie wiem, co to znaczy, co ja tu robię... najpierw pan mówi, że jestem inteligentna, a potem pan mówi, że nie tu jest moje miejsce, czego pan ode mnie chce. Co to znaczy? Kogo ja powinnam słuchać... ja na...

John podchodzi do niej i kładzie rękę na jej ramieniu.

CAROL Nie.

JOHN Ciii.

CAROL Nie, ja nie ro...

JOHN Ciii.

CAROL Ja nie wiem, o czym pan mówi...

JOHN Ciii. Już dobrze.

CAROL ... ja nie mam...

JOHN Ciii. Ciii. Niech się pani uspokoi, na chwilę. (pauza) Ciii... Spokojnie. (pauza) Tylko spokojnie. (pauza) Tylko spokojnie. Już dobrze. (pauza) Ciii. (pauza) Tak, rozumiem... (pauza) Co pani czuje?

CAROL Czuję się ^{złe} fatalnie.

JOHN Wiem. Ale już dobrze.

CAROL JA nie...

Pauza

JOHN No co?

CAROL Ja nie...

JOHN No co? Niech mi pani powie.

CAROL Ja nie rozumiem pana.

JOHN Wiem. Ale już dobrze.

CAROL Ja nie...

JOHN No co? (pauza) No co? No, niech mi pani powie.

CAROL Nie mogę panu powiedzieć.

JOHN Musi pani.

CAROL Nie mogę.

JOHN Owszem. Niech mi pani powie.

Pauza

CAROL Jestem zła. do niczego. *do modnej nie* O, Boże.

Pauza

JOHN Już dobrze.

CAROL Jestem...

JOHN Już dobrze.

CAROL Nie mogę o tym mówić.

JOHN Już dobrze. Proszę mi powiedzieć.

CAROL Dlaczego chce pan to wiedzieć?

JOHN Nie tyle chcę to wiedzieć, chcę tylko wiedzieć, co pani...

CAROL Ja zawsze...

JOHN ... tak...

CAROL Ja zawsze... przez całe życie... nigdy jeszcze nikomu tego nie powiedziałam...

JOHN Tak, proszę. (pauza) Proszę dalej.

CAROL Ja całe życie...

Dzwoni telefon.

o *o male*

JOHN (do słuchawki) Nie mogę teraz mówić. (pauza) Co? (pauza) Hmm. (pauza) Dobrze, wiem... Nie. Mogę. Teraz. Mówić. Nie, nie, nie. Wiem, że mówiłem, ale... Co? Halo? Co? Ona co? Powiedziała, że nie, że umowa już nieważna? Tak. Jak to umowa już nieważna? To jest nasz dom. Mam na to dokument, jeśli w przyszłym tygodniu, jeśli wnieśliemy wpłatę i dokument, to ten dom będzie... czekaj, czekaj, czekaj, czekaj, czekaj, czekaj, czekaj: a Jerry, czy... czy jest Jerry? (pauza) Ona tam jest...? Czy ona ma adwokata...? Co do diabła, jak to, do diabła. To jest... to kwestia, mówisz, że to kwestia prawa przejazdu, a dlaczegożby miała? Daj mi, daj mi, daj mi Jerry'ego. (pauza) Jer, Jerry: co do diabła... tutaj chodzi o mój dom, tutaj... Więc ja... nie, nie, nie, nie przyjadę na... Słuchaj, słuchaj. Niech się odpieprzy... Powiedz to jej. Weź Grace, weź Grace, zabierz ją stamtąd. Zostawcie ją, razem z tym jej adwokatem, i powiedz im, że zobaczymy się w sądzie. Nie, zostaw ją, zostaw, niech się tam kisi: powiedz jej: ten dom będzie nasz i w dodatku... Nie. Nie przychodzę. Po moim trupie... nie, nie chcę jej widzieć na oczy... następnym, powiedz jej, jeśli się jeszcze zobaczymy, to tylko w sądzie... ja zu... (pauza) Co? (pauza) Co takiego? Nie rozumiem. (pauza) A co z domem? (pauza) Nie ma żadnej sprawy... (pauza) Nie, nie, nie, już dobrze, już dob... Już dobrze... (pauza) Oczywiście. Dzięk... dziękuję. Dobrze, na pewno. Już, już. (odkłada słuchawkę)

Pauza

CAROL Co to?

JOHN Niespodzianka. Przyjęcie.

CAROL Tak?

JOHN Tak.

CAROL Na pana cześć.

JOHN Tak.

CAROL Pana urodziny?

JOHN Nie.

CAROL A co?

JOHN Nominacja.

CAROL Ogłoszenie nominacji.

JOHN Urządzą nam przyjęcie, w naszym nowym domu.

CAROL W pana nowym domu.

JOHN W domu, który kupujemy.

CAROL Musi pan iść.

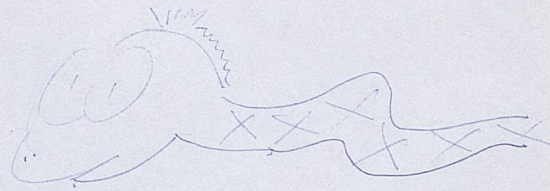
JOHN Chyba tak.

CAROL (pauza) Są z pana dumni.

JOHN Cóż, są tacy, którzy powiedzieliby, że to forma agresji.

CAROL Co?

JOHN Niespodzianka.



John i Carol siedzą po obu stronach biurka

face + filiżanka

cały JOHN Wie pani, (pauza) ja uwielbiam uczyć. I pochlebiam sobie, że umiem to robić. Wyznam też, że uwielbiam element aktorstwa. Muszę chyba pani to wyznać. Kiedy odkryłem w sobie tę pasję nauczania, ślubowałem, że nigdy nie stanę się takim chłodnym, beznamiętnym nauczycielem-automatem, jak ci, których znałem z dzieciństwa. Tak, nie byłem nieświadomy tego, że przyjdzie mi błądzić po drugiej stronie. Pytałem więc i dotąd pytam, czy aby nie oddać się w służbę heterodoksji – nie chce powiedzieć „bezinteresownie”, wolałbym bowiem nie traktować ortodoksji jako czegoś danego z góry – tylko „na niekorzyść moich, moich studentów”. ☺

Pauza

culver + woda fala!

JOHN Jak wspominałem. Kiedy pojawiła się możliwość nominacji, a ja oczywiście od dawna o nią zabiegałem, byłem oczywiście, szczęśliwy i jej bardzo pragnąłem. Zadałem sobie pytanie, czy to źle o nią zabiegać. Długo się nad tym zastanawiałem i uzmysłowiłem sobie kilka spraw, które mnie dotyczą i które niekoniecznie układają się w jakiś porządek.

(pauza)

cały

siode JOHN To, że będę się o nią ubiegać. To, że jej pragnę, że nie jestem wolny od tęsknoty za poczuciem bezpieczeństwa i że, być może, nie jest to aż tak naganne. To, że mam obowiązki wykraczające poza uczelnię, i że mój obowiązek wobec domu, na przykład, ma być, jeśli nie ma, to powinien mieć, tę samą wagę. To, że stały kontrakt dający poczucie bezpieczeństwa nie jest sam w sobie czymś *siode!* nagannym, że jest wręcz godny szlachejnych starań. ~~(że zostało mi to подарowane)~~ *siode!* Tu, w tym miejscu, które lubię, i w którym znalazłem też pewien komfort, żebym, żeby zapewnić sobie o tyle, o ile jest to sprawa środków materialnych, przedłużenie warunków, w których jest mi dobrze i wygodnie. *siode!* W zamian za co? Za nauczanie. Które uwielbiam. Jaka była cena tego poczucia bezpieczeństwa? Nominacja. Którą to nominację komisja ma mi właśnie nadać. I na podstawie której zawarłem kontrakt na zakup domu. Ponieważ nie ma pani w tej chwili własnej rodziny, może pani nie wiedzieć, co to znaczy. Dla mnie jednak jest to ważne. Dom. Dostatni dom. Dla mojej rodziny. No więc zbierze się Komisja Nominacyjna. Taka jest procedura, i to dobra procedura. W myśl której uczelnia funkcjonuje już od dość dawna. Zbiorą się i wysłuchają pani skargi, która ma pani prawo złożyć; po czym ją oddalą. Oddalą pani skargę, a ja tymczasem, w przewidzianym okresie, stracę dom. *siode!* (Nie będę w stanie sfinalizować transakcji. Stracę zaliczkę, a dom, który wybrałem dla żony i syna, przejdzie mi koło nosa.) *siode!* Tak, widzę, wiem, że panią rozżłościłem. Rozumiem też pani złość na nauczycieli. (Ja sam czułem gniew na własnych. Czułem się przez nich zraniony i upokorzony.) *siode!* Co jest jedną z przyczyn, dla których wstąpiłem w ich szeregi? *siode!*

CAROL Czego pan chce ode mnie?

Pauza

JOHN Czułem się dotknięty. Kiedy otrzymałem pismo. Komisji Nominacyjnej. To był dla mnie szok. I czułem się dotknięty. Nie, nie zamierzam epatować panią swoją nadmierną wrażliwością. Zgoda. W końcu przecież: ja nie rozumiałem. A potem pomyślałem: czyż nie zawsze właśnie tam, gdzie czujemy się odporni na wszelkie ataki, jesteśmy na nie podatni, a po... (pauza) Tak. Zgoda. Już dobrze.



Uważa mnie pani za pedanta. Tak. Jestem nim. Z charakteru, z urodzenia, z powodów zawodowych, bo ja wiem... zawsze szukam paradygmatu, któ...

CAROL Ja nie wiem, co to paradygmat.

JOHN To model.

CAROL To dlaczego nie używa pan tego słowa?

Pauza

JOHN Jeśli pani na tym zależy. Dobrze, zgoda. Szukałem modelu. I dalej mówiąc – w tym przynajmniej punkcie...

CAROL Ale ja...

JOHN ~~Sekunde~~.. jestem czysty, a mianowicie co do mojej niezachwianej troski o godność studenta. Poprosiłem tu panią, aby w imię dociekania prawdy zadać pani... zadać pytanie... (pauza) Co ja pani zrobiłem? (pauza) A także, a także, no właśnie, chyba także, jak to naprawić. Czy możemy o tym teraz rozstrzygnąć? To nie ma sensu, naprawdę, chcę też wiedzieć..

CAROL Co może pan zrobić, żeby mnie zmusić do wycofania.

JOHN Nie, nie to miałem na myśli.

CAROL Żeby mnie przekupić, przekonać mnie...

JOHN Nie.

CAROL ... żebym wycofała...

JOHN Nie, nie to miałem na myśli. I myślę, że pani o tym wie.

CAROL Nie, nie wiem o tym. Lepiej było...

JOHN Nie chcę tu... lepiej było co?

CAROL Nie, powiedział pan, jak to naprawić. Żeby mnie zmusić do wycofania.

JOHN Nie tak powiedziałem.

CAROL Mam zanotowane.

JOHN Proszę pani. Proszę pani. Stoicy mówią...

CAROL Stoicy?

JOHN Filozofowie stoicy mówią, że jeśli wykreśli się zdanie „czuję się skrzywdzony” – to usunie się tym samym krzywdę. Proszę tylko pomyśleć. Wiem o tym – czuje pani urazę. Proszę mi tylko powiedzieć, dosłownie. Własnymi słowami: Co ja pani zrobiłem. Jaką wyrządziłem pani krzywdę?

CAROL Cokolwiek pan mi zrobił, nie mnie, ale mnie – studentce a przez to wszystkim studentom, zawarte zostało w moim piśmie. Do Komisji Nominacyjnej.

JOHN Dobrze więc. (pauza) Więc zobaczmy. (czyta) Stawia mi się zarzut seksizmu. Zarzut elitaryzmu. Nie jestem pewien, czy wiem, co to znaczy, oprócz tego, że to słowo pejoratywne – o znaczeniu „zły”. Że... że uporczywie marnotrawię czas pozwalając sobie na dowolne, spektakularne i schlebające mojej próżności dygresje od przepisane go tekstu... że przybrało to formy wskazujące zarówno na skłonność do pornografii... tu znajdujemy całą listę (pauza) Listę... przykładów... Zamknął się ze studentką... Opowiedział historię bez związku, o wyraźnym zabarwieniu seksualnym, której centralnym tematem, jak się wydaje, była częstotliwość rozwiązań zachowań u biednych i bogatych... zbliżył się, aby objąć wyżej wymienioną studentkę oraz... wszelkie atrybuty zachowania... OLAR (pauza; czyta) Że użyłem wyrażenia „Brzemie białego człowieka”... że powiedziałem pani, że poprosiłem ją do mojego pokoju, ponieważ, cytuję, pani mi się podoba. (pauza; czyta) „Powiedział, że mu się >podobam<. Że >lubi być ze mną<, >że pozwoli mi ponownie napisać pracę egzaminacyjną, jeśli będę częściej przychodzić do niego do gabinetu<” (pauza, do Carol) Przecież to jest niedorzeczne. Sama pani nie wie? To się na nic nie przyda. Pani się tylko upokorzy, a ja stracę dom, a...

CAROL To jest „niedorzeczne”...?

JOHN „... powiedział mi, że ma problemy z żoną” i że chce zmienić stosunki między nauczycielem a studentem, uwolnić je od sztucznie narzuconych rygorów. Objął mnie ramieniem”...

CAROL Zaprzecza pan temu? Może pan temu zaprzeczyć...? Rozumie pan? (pauza) Nie rozumie pan? Pan nie rozumie, co?

JOHN Nie rozumiem.

CAROL Myśli pan, myśli pan sobie, że może zaprzeczyć, że to wszystko się zdarzyło; albo, jeśli się to zdarzyło, jeśli to się zdarzyło, że to wszystko oznacza to, co pan powiedział, że oznacza. N i e r o z u m i e p a n? Wabi mnie tu pan, wabi nas tu pan, żebyśmy pana słuchali, pańskich wynurzeń, o tym, o owym, albo że my tu nie wyrażamy się zbyt dobrze, że nie umiemy formułować myśli. Doprawdy? Doprawdy? Jednak my, proszę pana, wypowiadamy to, co mamy na myśli. A pan mówi: „nie rozumiem pani...” więc to pan... (wskazuje)

JOHN Powinien „zapoznać” się z tym „pismem”?

CAROL ... zgadza się.

JOHN Proszę pani. Proszę pani. Czy pani nie... Czy pani rozumie, co ja mówię? Czy pani nie potrafi powtórzyć tego własnymi słowami?

CAROL To są moje własne słowa.

Pauza

JOHN (czyta) Powiedział mi, że jeśli zostanę z nim sama w jego gabinecie, zmieni moją ocenę na bardzo dobrą. (do Carol) Co ja takiego pani zrobiłem? Och, Boże, czy naprawdę czuje się pani aż tak skrzywdzona?

CAROL Co ja „czuję” nie ma tu nic do rzeczy. (pauza)

JOHN Czy pani wie, że próbowałem jej pomóc?

CAROL To, co wiem, zawarłam w piśmie.

JOHN Chciałbym pomóc pani teraz. Pomogę. Zanim dojdzie do eskalacji.

CAROL (jednocześnie z „eskalacją”) Widzi pan. Chyba nie potrzebuje pańskiej pomocy. Chyba nie potrzebuję od pana czegokolwiek.

JOHN Czuję, że...

CAROL Nie obchodzi mnie, co pan czuje. Rozumie pan? Czy pan r o z u m i e? Pan już tego nie może robić. Pan. Nie. Ma. Już. Władzy. Czy pan jej nadużył? Ktoś jej nadużył. Jest pan częścią tego układu? Tak. Tak. Jest pan. Robił to pan. A powiedziec, powiedziec: „Ach, pomogę pani z tym problemem”...

JOHN Tak. Rozumiem. Rozumiem. Czuje się pani skrzywdzona, jest pani za mnie zła. Tak. Myślę. Myślę, że zdradza panią pani gniew. Tą drogą daleko się nie zajedzie.

CAROL Nie obchodzi mnie, co pan myśli.

JOHN Nie? (pauza) A mówi pani o prawach. Nie rozumie pani? Ja też mam prawa. Rozumie pani? Mam dom... to część prawdziwego świata, a Komisja Nominacyjna, mężowie prawi i godni, to...

CAROL ... Profesorze...

JOHN ... sekundę... To również część tego świata, rozumie pani? To jest moje ż y c i e. Ja nie jestem straszny. Ja nie jestem „symbolem” czegoś, ja...

CAROL Profesorze...

JOHN Ja nie...

CAROL Profesorze. Przyszłam tu z uprzejmości. Wyświadczam panu przysługę. Na pańskie osobiste życzenie. Może nie powinnam była tego robić. Ale zrobiłam. We własnym imieniu, a także w imieniu mojej grupy. A pan wypowiada się o Komisji Nominacyjnej, w skład której, jak pan wie, wchodzi kobieta. I chociaż dla pana może to tylko niezły żart bądź utarty zwrot, bądź przeoczenie, bądź też wszystko powyższe, ale wyrażanie się o Komisji, jako o mężach prawych a godnych świadczy o lekceważeniu. To uwaga dowodząca seksizmu i niedostrzeżenie tego oznaczałoby dalsze sankcjonowanie całego sposobu myślenia. To uwaga...

JOHN Co też, niech pani da spokój... co, czy to wystarczy, żeby pozbawić rodzinę... *film + foto →*

CAROL Wystarczy? Wystarczy? Wystarczy? Tak. To jest fakt... a historia, którą przytaczam, to podłość, to dominacja, to manipulacja, to pornografia.

JOHN ... pornografia...?

CAROL Kto panu dał prawo? Tak. Rozmawiać z kobietą prywatnie. Tak. Tak. Przepraszam. Przepraszam. Czuje się pan uprawniony... sam pan tak mówi. By obnosić się. Puszyć się. „Robić przedstawienie”. By mnie tutaj „wzywać”. No co? twierdzi pan, że wyższe wykształcenie to kpina.

I tak też je pan traktuje, tak pan je traktuje. I zwierza się ze swoich władczych skłonności patriarchy. Zezwalać na jedno. Odmawiać drugiego. Obejmować studentki.

JOHN Jak pani może twierdzić? Jak pani może tak stać tu i...

CAROL A pan, jak pan może temu zaprzeczyć? Wszystko to pan zrobił. Mnie. Tutaj. Zrobił... Zwierza się pan. Uwielbia pan władzę. I używa jej pan, by przekraczać wszelkie normy... Wymyślać wszelkie normy, nam wyznaczone. Pan uważa, że to takie urocze – „podawać w wątpliwość swoje upodobanie do kpin i niszczenia”. Ale pan powinien to podawać w wątpliwość, profesorze. I wybiera pan sobie to, co w pańskim odczuciu, pana wynosi – publikacje, nominację, a etapy w ich osiągnięciu to dla pana „nieszkodliwe rytuały”. Rozgrywa pan te etapy. Robi z nich przedstawienie. Choć sam pan mówi, że to hipokryzja. Ale co do ambicji pana studentów. Studentów, którzy ciężko pracują, którzy żeby tu przyjść – harowali jak niewolnicy – nie ma pan pojęcia, ile mnie kosztowało, żeby studiować na uczelni – pan sobie z nas drwi. Nazywa pan kształcenie „mąceniem w głowie” i z tej swojej wieży, tak chronionej, tak elitarnej, robi sobie pan żarty z naszego zagubienia, nasze nadzieje i wysiłki to dla pana kpina. No i siedzi pan tak i pyta – „co ja takiego zrobiłem”? I prosi mnie, żebym zrozumiała, że pan też ma ambicje. Ale mówię panu. Mówię panu, że pan jest podły. I że to wyzysk. A jeśli ma pan choć odrobinę tej wewnętrznej uczciwości, którą opisuje pan w swojej książce, to niech pan przyjrzy się sobie, bo jeśli popatrzy pan dokładnie, to poczuje pan wstręt do siebie i zrozumie, dlaczego się panem brzydzę. Do widzenia. Miłego dnia.

JOHN Zaraz, sekundę. (pauza) Ładny dzień mamy dzisiaj.

CAROL Co?

JOHN Powiedziała pani „miłego dnia”. Myślę, że miły dziś dzień.

CAROL Doprawdy?

JOHN Tak, myślę, że tak.

CAROL A dlaczego to takie ważne?

JOHN Bowiem stanowi istotę wszelkiej ludzkiej komunikacji. Ja mówię coś konwencjonalnego, pani odpowiada, a informacja, która wymieniamy, nie dotyczy pogody – tylko tego, że oboje zgadzamy się rozmawiać ze sobą. W rezultacie czego zgadzamy się, że oboje jesteśmy ludźmi. (pauza) Ja nie jestem jakimś... „wyzyskiwaczem”, a pani nie jest jakąś obłąkaną... co? rewolucjonistką... że mamy, że możemy mieć... stanowiska, i że możemy chcieć sprzecznych rzeczy, że jesteśmy po prostu ludźmi. (pauza) Oznacza to, że czasami jesteśmy niedoskonali. (pauza) Często popadamy w konflikty... i... (pauza) Wiele spośród tego, co czynimy, ma pani rację, w imię „zasad”, czynimy w interesie własnym... wiele z tego, co czynimy, wynika z konwencji. (pauza) Ma pani rację. (pauza) Powiedziała pani, że przychodzi na zajęcia, ponieważ chce się nauczyć o edukacji. Nie wiem, czy mogę panią czegoś nauczyć o edukacji. Ale wiem, że mogę pani powiedzieć to, co sam sądzę o edukacji, a potem pani sama zdecyduje. I nie musi pani ze mną walczyć. Nie jestem tu podmiotem. (pauza) A tam, gdzie się myślę... może to nie pani powinna mnie „naprawiać”... Ja nie chcę pani naprawiać. Chciałbym pani powiedzieć, co ja uważam, od tego tu jestem, na tym bowiem polega moja praca, konwencjonalna, proszę bardzo, a także nie bez wad. A wtedy, jeśli potrafi mi pani zademonstrować jakiś lepszy sposób, od razu możemy przystąpić do działania. Ale, tak jak wtedy, kiedy mówimy „ładny dzień, prawda”... chyba nie możemy ruszyć z punktu, dopóki oboje nie uznamy, że jesteśmy ludźmi. (pauza) I w dalszym ciągu możemy mieć trudności. Będziemy je mieli... ale i to dobrze. (pauza) No więc:

CAROL ... zaraz...

JOHN Tak. Słucham panią.

CAROL ... moja...

JOHN Tak. Niech pani mówi otwarcie.

CAROL ... moje stanowisko...

JOHN Słucham panią. Proszę. Własnymi słowami. Czego pani chce. I co pani czuje.

CAROL ... ja...

JOHN ... tak...

CAROL Moja grupa.

JOHN Pani „grupa”.

CAROL Ludzie, z którymi o tym rozmawiałam...

JOHN Nie trzeba się tego wstydzić. Każdy potrzebuje doradcy. Każdy chce się odstąpić, ukazać się ze wszystkich stron. Nic w tym złego. To wręcz konieczne. Dobrze. Dobrze. No więc pani i ja...

Dzwoni telefon



JOHN Pani i ja... (waha się przez chwilę, następnie odbiera) Halo. (pauza) Hm... nie, wiem o tym. (pauza) Wiem, że ona... Powiedz jej, że... mogę do ciebie zadzwonić później? ... więc powiedz jej, że wszystko będzie dobrze. (pauza) Powiedz jej, chwileczkę, czekaj, ja... mogę do ciebie za chwilę zadzwonić? ... no więc. Nie, nie, nie, bierzemy ten dom, bie... nie, nie, nnn... nie, ona nie... to kwestia zwrotu zalicz... nie, to kwestia zaliczki... możesz zadzwonić do Jerry'ego? Kotku, koteczku... czy mogłabyś tylko zadzwonić do Jerry'ego? Powiedzieć mu... nie... powiedz mu, że oni, hmm, że mogą zatrzymać zaliczkę, pon... ponieważ transakcja, ponieważ transakcja dojdzie do skutku... ponieważ wiem, że dojdzie... możesz to zrobić? Po prostu mi zaufaj. Za... nie, zajmuję się teraz skargą. Tak. Właśnie teraz. W tej chwili. I dlatego właśnie... tak, nie, nie, naprawdę, nie mogę o tym teraz mówić. Zadzwoni do Jerry'ego, ja teraz nie mogę mówić. Do... dobrze. Na... na razie. (odkłada słuchawkę, po pauzie) Przepraszam panią, przerwano nam.

CAROL Nie...

JOHN Mó... mówiłem, że...

CAROL Mówił pan, że powinniśmy rozmawiać o mojej skardze.

JOHN Słusznie.

CAROL.No i będziemy o niej rozmawiać.

JOHN Tak, słusznie, tak. Widzi pani? Oto cała istota edukacji.

CAROL Nie, nie. Chciałam powiedzieć, że będziemy o niej rozmawiać na posiedzeniu komisji nominacyjnej.

JOHN Tak, ale mnie idzie o to, że możemy o niej rozmawiać teraz, równie dobrze jak...

CAROL Nie. Uważam, że powinniśmy... przestrzegać procedury...

JOHN ... zaraz, ale...

CAROL ... „konwencjonalnej” procedury. Jak pan sam powiedział. (wstaje) I ma pan rację. Przepraszam, jeśli byłam wobec pana „niegrzeczna”. Ma pan rację.

JOHN ... zaraz, zaraz, ale...

CAROL Naprawdę muszę już iść.

JOHN Więc dobrze. Przyznaję. Mam własny interes. W zachowaniu status quo. Jak każdy. Zgoda? Ale mówię tylko, że komisja...

CAROL Profesorze. Ma pan rację. Tylko niech pan nie próbuje wywierać na mnie presji. Przedstawimy nasze poglądy na...

JOHN Zrobi pani z siebie... zaraz, zaraz, zaraz, zrobi pani z siebie...

CAROL Nie powinnam była tu przychodzić. Mówiono mi...

JOHN Jedną chwilę. Nie. Nie. Istnieją przecież normy, tutaj, nie ma też powodu. Proszę pani, chciałbym zaoszczędzić pani...

CAROL Nikt pana nie prosił... komu? Mnie chciałby pan zaoszczędzić? Niech mi pan wyświadczy przystupę i...

JOHN Wyświadczam ja pani. Mówię to pani otwarcie i prosto. Możemy to od razu załatwić, teraz. Może zechce pani usiąść i...

CAROL Pan wybacz...

JOHN Niech pani siada, wydaje mi się, że obojgu nam... zaraz, jedną chwilę. Jedną chwilę... niechże mi pani wyświadczy... (powstrzymuje ją od wyjścia, chce ją zatrzymać)

CAROL Proszę mnie puścić.

JOHN Nie mam zamiaru pani tu zatrzymywać, chciałbym tylko z panią porozmawiać...

CAROL Proszę mnie puścić. Proszę mnie puścić. Czy nikt mi nie pomoże? Czy nikt mi nie pomoże? Proszę...

AKT III



Kurtyna. Carol i John siedzą.

JOHN Poprosiłem tu panią. (pauza) Poprosiłem tu panią wbrew, wbrew swym...

CAROL Byłam niezmiernie zdziwiona, że mnie pan poprosił.

JOHN ... wbrew zdrowemu rozsądkowi, wbrew...

CAROL Byłam niezmiernie zdziwiona...

JOHN ... wbrew wszel... tak. Z pewnością.

CAROL ... jeżeli chciałby pan, bym wyszła, wyjdę. Wyjdę natychmiast...

JOHN Zgoda? Czuję, że... Zaczniemy zgodnie z przyjętymi regułami.

CAROL Tak właśnie chciałam. Właśnie dlatego tu przyszłam, ale teraz...

JOHN ... czuję, że...

CAROL Ale teraz może wolałby pan, żebym wyszła...

JOHN Nie chcę, żeby pani wychodziła. Poprosiłem panią, żeby pani przyszła...

CAROL Nie musiałam tu przychodzić.

JOHN Nie. (pauza) Dziękuję.

CAROL Dobrze.

JOHN Chociaż czuję, że byłoby dla pani z korzyścią, byłoby dla pani, w jakimś sensie, z korzyścią, gdyby...

CAROL ... co jest dla mnie...

JOHN Gdyby mnie pani wysłuchała, gdyby mnie pani wysłuchała.

CAROL Przyszłam tu, chociaż w sądzie mi to odradzano.

JOHN „W sądzie” ...

CAROL To był dla mnie szok, że pan mnie poprosił.

JOHN ... zaraz...

CAROL Tak. Nie przyszłam tu jednak słuchać, co byłoby „na moją korzyść”.

JOHN „W sądzie” ...

CAROL ... nie, nie, może powinnam już iść... (wstaje)

JOHN Zaraz.

CAROL Nie. Nie powinnam była...

JOHN ... zaraz. Zaraz. Zaraz. Jedną chwilę.

CAROL Dobrze. Czego pan chce? (pauza) Czego pan chce?

JOHN Chciałbym, żeby pani została.

CAROL Chce pan, żebym została.

JOHN Tak.

CAROL Aha.

JOHN Tak. (pauza) Tak. Chciałbym, żeby mnie pani wysłuchała. Jeśli pani może. (pauza) Mogłaby pani? Jeśli pani może, będę pani wdzięczny.

Pauza. Carol siada.

JOHN Dziękuję pani.

Pauza

CAROL Co takiego chce mi pan powiedzieć?

JOHN Tak. Nie mogę... (pauza) Nie mogę pozbyć się uczucia, że powinienem prosić, żeby pani mi wybaczyła. (pauza; o papierach trzymany w reku) Czytałem. (pauza) Kilkakrotnie zarzuty.

CAROL Jakie „zarzuty”?

JOHN Do komisji nomina... a jakież inne?

CAROL Komisji nominacyj...

JOHN Tak.

CAROL Przepraszam, ale to nie są zarzuty. To zostało udowodnione. To są fakty.

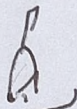
JOHN Ja nie...

CAROL Nie. W tym wypadku to nie są zarzuty.

JOHN W tym wypadku?

CAROL ... komisja...

Zaczyna dzwonić telefon



CAROL Komisja już...

JOHN ... no dobrze...

CAROL ... to nie są zarzuty. Komisja nominacyjna.

JOHN No dobrze. No dobrze. (odbiera) No dobrze. Halo. Tak. Tu jestem. Powiedz panu... Nie, teraz nie mogę z nim mówić. Tak, on na pewno, u mnie wszystko w po... ale jestem teraz... wiem... Nie, nie mam czasu... powiedz panu... powiedz... powiedz Jerry'emu, że u mnie wszystko w porządku i że zadzwonię do niego, jak tyl... (pauza) Moja żona... Tak. Tak, na pewno. Tak, dziękuję. Tak, do niej też zadzwonię. Nie mogę teraz mówić. (odkłada słuchawkę; po pauzie) Dobrze. Dobrze, że pani tu przyszała. Dziękuję pani. Już przestudiowałem. Dostyc długo studiowałem akt...

CAROL Jaki akt?

JOHN Akt oskarżenia.

CAROL Aha.

JOHN Szczegółowy wykaz zarzutów.

CAROL Słucham.

JOHN W którym rzekome...

CAROL Nie. Na to się nie zgadzam. Na to się nie zgadzam. Tu nie ma nic rzekomego. Wszystko zostało udowodnione.

JOHN Chwileczkę, proszę za...

CAROL Nie dopuszczę do tego, żeby...

JOHN pozwoli pani... pozwoli pani, cokolwiek pani czuje, że zostało udowodnione przez...

CAROL Tu nie chodzi o to, co „ja czuję”. To nie moje „uczucia”, lecz uczucia kobiet. I mężczyzn. Pana przełożonych, z którymi przeprowadzono „wywiad”, rozumie pan? Którym przedłożono materiał dowodowy, którzy już orzekli, rozumie pan? Którzy rozpatrzyli zeznania i materiał dowodowy, orzekli, rozumie pan? Że dopuścił się pan zaniedbań. Że jest pan winny, że się pan nie kwalifikuje i że jest pan w błędzie i że z powyższych względów nie przyzna się panu nominacji. Że wdroży się przeciw panu postępowanie dyscyplinarne. Za coś, co jest faktem. Faktem. Nie za „rzekome”, jak to się mówi? Lecz „udowodnione”. Rozumie pan? Za pańskie własne postępowanie. To właśnie orzekła komisja

nominacyjna. I to powiedział mój adwokat. Za to, co pan robił na zajęciach. Za to, co pan zrobił w tym gabinecie.

JOHN Zwolnię mnie.

CAROL Z całą pewnością powinni. Nie rozumie pan? Jest pan zły na mnie? Co pana do tego doprowadziło? Nie pańska płeć. Ani rasa. Ani pochodzenie. Chce pan mnie „zauroczyć”. Chce pan mnie przekonać. Chce pan, żebym wszystko odwołała. Nie odwołam. Bo i dlaczego? To, co mówię, jest prawdą. Pan mi mówi, pan mi powie, że ma żonę i dziecko. Powie mi pan, że ma pan zawód i przez dwadzieścia lat na to pracował. Wie pan, na co pan pracował? Żeby mieć władzę. Władzę. Rozumie pan? Siedzi pan i snuje tu te swoje historie. O pańskim domu, o wszystkich tych szkołach prywatnych, o przywilejach, i o tym, jakie pan ma do tego prawo. Do kupowania, wydawania, drwienia, wzywania do siebie. Te pana historie. Te pana idiotyczne wyrzuty sumienia, te pana kompleksiki – tu chodzi tylko o przywileje – ale pan tego nie dostrzega. Jeszcze to panu nie świta? Pracował pan na to, żeby mnie obrazić. I jeszcze bierze pan za to pieniądze. Pański dom. Pańska żona... pańska stodka „zaliczka” na dom...

JOHN Czy pani nie ma wcale uczuć?

CAROL O, właśnie. Widzi pan? „Czy pani nie ma wcale uczuć?” Pański ostateczny argument. Kto nie ma uczuć? Zwierzęta. Nie staje po pana stronie, więc kwestionuje pan moje człowieczeństwo.

JOHN Czy pani nie ma wcale uczuć?

CAROL Ja mam poczucie odpowiedzialności.

JOHN ... wobec...

CAROL Wobec? Tej instytucji. Studentów. Mojej grupy.

JOHN ... pani grupy.

CAROL Ponieważ mówię nie we własnym imieniu. Tylko w imieniu grupy, tych, którzy cierpią to, co i ja cierpię. W interesie których, nawet gdybym ja, sama, skłonna była, co, przebaczyć? Zapomnieć? Co? Przymknąć oczy na pana...

JOHN ... zachowanie?

CAROL ... byłoby to niewłaściwe.

JOHN Nawet gdyby była pani skłonna mi „przebaczyć”.

CAROL Byłoby to niewłaściwe.

JOHN I jakie by miało reperkusje?

CAROL Reperkusje?

JOHN Tak.

CAROL Następstwa?

JOHN Tak.

CAROL To niech pan tak mówi. Na litość boską. Za kogo się pan właściwie uważa, do diabła? Chce pan stanowiska. Chce pan nieograniczonej władzy, żeby robić i mówić, co się panu podoba. Co się panu żywnie podoba... Kontrolować, wypytywać, flirtować...

JOHN Ja nigdy...

CAROL Przepraszam pana na chwilę, dobrze? (czyta z notatek) Dwunastego: „Do zobaczenia, kochanie.” Piętnastego: „No, czyż nie wygląda pani oszałamiająco”... Siedemnastego kwietnia: „Podejdźcie może, dziewczęta”... Patrzyłam na pana. Patrzyłam na pana, profesorze. Przez dwa semestry siedzi pan sobie, stoi, i wykorzystuje to, co pan uważa za „ojcowskie przywileje” – a cóż to innego niż gwałt! ~~Przysięgam na Boga.~~ Prosił pan, żebym tu przyszła, aby mi, jak dziecku, wytłumaczyć coś, czego nie rozumiem. A ja przyszłam, żeby panu coś wytłumaczyć: Pan nie jest Bogiem... pyta mnie pan, dlaczego przyszłam? Przyszłam tu, żeby pana pouczyć. (pokazuje mu jego książkę) A pana książka? Myśli pan, że ona mnie „oświeci”? Że z pana taki oryginał? Nie, nie. (czyta z tekstu na okładce) Przepraszam, „w obrębie tej pięknej tradycji dociekania”. Wyrafinowanego „sceptycyzmu”. Mówi pan, że wierzy w swobodną dyskusję intelektualną. W n i c p a n n i e wierzy. W n i c w o g ó l e p a n n i e wierzy.

JOHN Wierzę w wolność myśli.

CAROL Jakież to piękne. Naprawdę?

JOHN Tak. Naprawdę.

CAROL Dlaczego więc kwestionuje pan, nawet na jeden moment, decyzję komisji, która odmawia panu nominacji? Dlaczego kwestionuje pan fakt zawieszenia pana w obowiązkach? (Wierzy pan w to, co pan sam nazywa wolnością myśli. Dobrze, doskonale. Wierzy pan w wolność myśli, a do tego dom, rodzinę, a do tego przywileje dla pańskiego dziecka, a do tego jeszcze dożywotnią profesurę. A ja panu powiem. Pan nie wierzy w „wolność myśli”, tylko elitarną, w, w opiekuńczą hierarchię, która panu płaci. I której jest pan clownem. I drwi pan sobie z systemu, i wykorzystuje system, który daje panu na czynsz. To pan się myli. Nie ja się mylę. Pan się ~~myli~~) Myśli pan, że jestem pełna nienawiści. Wiem, co pan o mnie myśli.

JOHN Naprawdę?

CAROL Myśli pan, że jestem... oczywiście, że jestem. Myśli pan, że jestem zalęknioną, nieśmiałą, zakompleksioną młodą istotą, jakiejś nieustalonej płci, której się wszystko pomieszało i która chce władzy i odwetu. (pauza) Prawda?

JOHN Tak. Prawda.

Pauza

CAROL Czy tak nie lepiej? Czuję, że po raz pierwszy potraktował mnie pan z szacunkiem. Bo powiedział mi pan prawdę. (pauza, wzdycha) Nie przyszłam tu, o czym pan jest pewno przekonany, żeby triumfować. Z jakiego powodu miałabym triumfować? Nie wyciągnęłam żadnej korzyści z pana,

z tego, co pan nazywa swoim „nieszczęściem”. Przyszłam tutaj, ponieważ uczynił mi pan zaszczyt i poprosił mnie tu, przyszłam tu, by coś panu powiedzieć. (pauza) Że uważam... że uważam, że pan się omylił. Że myślę, że pan się strasznie omylił. Czy pan mnie teraz nienawidzi?

Pauza

TU POWKACIĆ POKŁA!

JOHN Tak.

CAROL Dlaczego mnie pan nienawidzi? Dlatego, że uważa pan, że się mylę? Nie. Dlatego, że uważa pan, że mam nad panem władzę. Niech pan mnie posłucha. Niech pan mnie posłucha, profesorze. (pauza) To tej władzy pan nienawidzi. I to tak mocno, że jakkolwiek aura swobodnej dyskusji jest niemożliwa. Nie, że jest „nieprawdopodobna”. Tylko niemożliwa. Czy mam rację?

JOHN Tak.

CAROL Mam rację?

JOHN Tak. Myślę, że tak.

CAROL No wiec. To, co uważa pan za tak okrutne, to proces selekcji, ten sam, przez który ja – wraz z moją grupą – musimy przechodzić dzień w dzień, przez całe życie. Przy przyjęciu do szkoły. Przy sprawdzianach, przy klasyfikacji według ocen. Czy to nie fair? Bo ja wiem. Jednakże, jeśli to fair. Albo nawet. Jeśli to „niefortunne acz konieczne” dla nas, tym samym, na Boga, tym samym musi być i dla pana. (pauza) Píše pan o pańskiej „odpowiedzialności” wobec młodzieży. Niech pan nam okaże szacunek, a już to będzie dowodem pańskiej odpowiedzialności. Píše pan, że nauczanie to tylko mącenie w głowie. (pauza) Ale myśmy, żeby móc studiować na tej uczelni, ciężko pracowali. (pauza) A niektórzy spośród nas (pauza) musieli walczyć z przesądami. Obalać przesady, ekonomiczne, seksualne, nawet nie ma pan pojęcia, jakie. I przeżywać upokorzenia, których modłę się, żeby pan ani pańscy bliscy nigdy nie zaznali. (pauza) Aby się dostać na tę uczelnię. Aby realizować tak samo jak pan, marzenie o bezpiecznym, dostatnim życiu. My, którzy, którym, w każdym momencie, grozi, że zostaniemy go pozbawieni.

JOHN ... przez...

CAROL Przez administrację. Przez nauczycieli. Przez pana. Przez, powiedzmy, jedną złą ocenę, która pozbawi nas szansy na uzyskanie dyplomu, przez jedną, powiedzmy, jedną dowcipną lub oryginalną odpowiedź z naszej strony, której pan być może nie uzna za zabawną. Teraz pan wie, widzi pan. Co to znaczy podlegać tej władzy.

Pauza

JOHN Nie rozumiem.

Pauza

CAROL To nie są błahe oskarżenia. Świadczy o tym pośpiech, z jakim je przyjęto. Dowcip, przez pana opowiedziany, z odcieniem seksizmu. Używany przez pana język, słowna czy fizyczna pieśczęta, tak, tak, powie pan, że to bez znaczenia. Rozumiem. Tu się różnimy. Położyć komuś rękę na ramieniu.

JOHN To było pozbawione treści seksualnej.

CAROL Ja twierdę, że nie było. J a t w i e r d z e , ż e n i e b y ł o . N i e z a c z y n a t o d o p a n a d o c i e r a ć ?
N i e p a n b ę d z i e o t y m d e c y d o w a ł !

JOHN Rozumiem pani argument, dostrzegam też wiele pozytywnego, w tym, co pani przedstawiła.

CAROL ... tak pan uważa...?

JOHN ... jednakże, i nie chcę przez to powiedzieć, że nie mogę się zmienić – w tych sprawach, w których wykazuję braki... jednakże są...

CAROL Czy uważa pan, że zarzut wykorzystywania seksualnego jest nieprawdziwy?

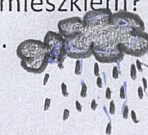
Pauza

JOHN Otóż ja, proszę pani, wie pani, ja, jak już powiedziałem, sądzę, że nie jestem zbyt stary, by się nauczyć, ja potrafię się jeszcze nauczyć, ja...

CAROL Czy nie przyznaje się pan do zarzutu...?

JOHN ... zaraz, zaraz, zaraz... Dobrze, wróćmy do...

CAROL Idiota. Za kogo mnie pan bierze? Myśli pan, że przyjdę i dam się kupić jednym uśmiechem? Idiota. Mały, naiwny krzykacz. Myśli pan, że chcę „odwetu”. J a c h c ę z r o z u m i e n i a .



JOHN ... naprawdę?

CAROL Tak.

JOHN Jaki z tego pożytek. Już i tak po wszystkim.

CAROL Doprawdy? Co pan ma na myśli?

JOHN Moja praca.

CAROL A, pana prace. O tym pan chce rozmawiać. W porządku. (pauza) A gdyby okazało się możliwe, że moja grupa wycofa skargę?

Pauza

JOHN Co?

CAROL Tak jest.

JOHN To znaczy?

CAROL No, powiedzmy, taki gest przyjaźni.

JOHN Gest przyjaźni.

CAROL Tak.

Pauza

JOHN W zamian za co?

CAROL No. Tak. Ale nie sądzę, że w „zamian”. Nie „w zamian”. Bo jaką my z tego możemy mieć korzyść?

Pauza

JOHN „Korzyść”?

CAROL Tak.

JOHN (po pauzie) Żadnej.

Pauza

CAROL Zgadza się. Żadnej korzyści. (pauza) Rozumie pan?

JOHN Tak.

CAROL Takie skromne słowo, profesorze. Czemu nie powie pan: „Tak, rozumiem”? Bo i zrozumie pan.

JOHN I mogłaby pani zwrócić się do komisji?

CAROL Do komisji?

JOHN Tak.

CAROL Oczywiście. Aha. O tym pan myśli. Moglibyśmy.

JOHN „Jeżeli” co?

CAROL Może „przyjąwszy”, że co? Myślę, że to większy gest przyjaźni.

JOHN Przyjąwszy, że co...?

CAROL Niech mi pan wierzy, rozumiem pańskie wzburzenie. Nie, żebym sama go nie czuła. Ale nie uważam, by było uzasadnione, więc nie czuje urazy... W porządku. Mam tu listę.

JOHN ... listę.

CAROL Oto lista książek, co do...

JOHN ... lista książek?

CAROL Tak jest. Co do których mamy zastrzeżenia.

JOHN Co?

CAROL Czy jest w tym coś niezwykłego?


JOHN To jest nie do wiary.

CAROL Niekoniecznie musi pan wierzyć...

JOHN Wolność nauki...

CAROL Ktoś wybiera te książki. Skoro panu wolno, wolno i innym. Co z pana – Pan Bóg?

JOHN ... nie, nie, nie, to niedorzeczne.

CAROL Pan ma swoje priorytety, my mamy swoje. Nie interesują mnie pańskie uczucia ani motywacja, tylko pańskie postępowanie. Jeżeli życzy pan sobie, żebym zwróciła się do komisji nominacyjnej, oto nasza lista jest pan osobą wolną, sam pan zadecyduje. 

Pauza

JOHN Niech pani tę listę.

Carol spełnia prośbę. John czyta.

CAROL Uważam, że sam pan uzna...

JOHN Sam potrafię czytać. Dziękuję.

CAROL Mamy pewną liczbę tekstów, które wymagają...

JOHN Tak, widzę.

CAROL Jesteśmy skłonni...

JOHN aha. Dobrze, jeszcze tylko spojrzę na... (czyta)

CAROL Uważam, że...

JOHN Proszę pani. Czytam pani żądania. Dobrze?! (czyta, po pauzie) Chce pani zabronić mojej książki?

CAROL My nie...

JOHN (o liście) Jest tu napisane... usunąć ją z grupy reprezentatywnych lektur.

Pauza

JOHN Niech się pani wynosi.

CAROL Tu nie chodzi o autorów.

JOHN Niech pani stąd spierdala. Won z mojego gabinetu.

CAROL Ja bym się jeszcze zastanowiła.

JOHN ... pani sobie myśli, że możecie...

CAROL Możemy i tak zrobimy. Chce pan naszego poparcia. To tylko...

JOHN ... zabronić mojej książki?

CAROL ... zgadza się...

JOHN To jest... to jest uniwersytet... my...

CAROL ... mamy też oświadczenie (wręcza mu kartkę papieru) które pan ma pod...

JOHN Nie, nie. Wykluczone. Przykro mi. Nie wiem, co sobie myślałem. Chce pani coś powiedzieć. Ja jestem nauczycielem. Jestem nauczycielem. No? To moje nazwisko znajduje się na drzwiach, ja prowadzę zajęcia, od tego jestem, to moja praca. Napisałem książkę i na niej też jest moje nazwisko. I mój syn ujrzy pewnego dnia tę książkę. Czuję się odpowiedzialny... Nie, przepraszam, czuję się odpowiedzialny... wobec samego siebie, wobec mojego syna, wobec mojego zawodu. Od dwóch dni nie byłem w domu, wie pani o tym? Przemyślałem to sobie.

CAROL ... od dwóch dni?

JOHN Byłem (nie. Jeśli to panią interesuje. Byłem w hotelu) Rozmyślałem. ?

Telefon zaczyna dzwonić.



JOHN Rozmyślałem.

CAROL ... nie był pan w domu?

JOHN ... rozmyślałem, rozumie pani?

CAROL Aha.

JOHN No i jestem pani coś dłużny, teraz już rozumiem. (pauza) Jest pani niebezpieczna, myli się pani i moim obowiązkiem jest powiedzieć pani: nie. To moja powinność. Ma pani całkowitą rację. Chce pani zabronić mojej książki? Niech pani idzie do diabła, a oni mogą mi zrobić, co im się żywnie podoba.

CAROL ... nie był pan w domu od dwóch dni...

JOHN Już chyba pani powiedziałem.

CAROL ... Niech pan lepiej odbierze. (pauza) Chyba powinien pan odebrać.

JOHN (do słuchawki) Tak. (pauza) Tak. C... Mu... Mu... musiałem wyjechać. Już do... martwi... martwili się o... Nie. Wszystko w porządku, już w porządku... Jerry. Wszystko w po... Byłem trochę w opałach, ale już po wszystkim, siedzę tu i... już znalazłem rozwiązanie. Wszystko w porządku, czuję się dobrze, nie martw się o mnie. Byłem trochę w kłopotcie. Ale kto wie, może to i urządzenie boskie. Zapłaciłem stanowiskiem? Niech będzie. Widać, nie było tego warte. Powiedz Grace, że wracam niedługo i że

wszystko w porządku... (pauza) Co? (pauza) Co takiego? (pauza) Co to ma znaczyć? C o ? Jerry... Jerry. Oni... kto, kto, a co oni mogą z... (pauza) Nie. (pauza) Nie. Oni nie mogą. Jak to? O czym ty mówisz... Co to ma...? (pauza) Ale jak... (pauza) Ona, ona jest, ona jest tutaj, u mnie. Rozm... Jerry. Nie rozum... (odkłada słuchawkę)

Pauza

JOHN (do Carol) Co to ma znaczyć?

CAROL Myślałam, że pan już wie.

JOHN Co. (pauza) Co to znaczy?

CAROL Pan usiłował mnie zgwałcić. (pauza) W rozumieniu prawnym. (pauza)

JOHN Co...?

CAROL Usiłował mnie pan zgwałcić. Wychodziłam z tego gabinetu, a pan rzucił się na mnie. Rzucił się pan na mnie całym ciałem.

JOHN ... Ja zu...

CAROL Moja grupa poinformowała pańskiego adwokata, że możemy wnieść sprawę do sądu.

JOHN ... nie...

CAROL ... i domagać się postępowania karnego. Powiedziano mi. To była czynna napaść.

JOHN ... nie...

CAROL Tak. I usiłowanie gwałtu. Tak jest.

Pauza

JOHN Myślę, że powinna pani stąd wyjść.

CAROL Oczywiście. Myślałam, że pan już wie.

JOHN Muszę pomówić z adwokatem.

CAROL Tak. Tak będzie lepiej.

Znowu dzwoni telefon.



JOHN (do słuchawki) Halo? Ja... Halo?... Tak, dzwonił przed chwilą. Nie... te... Kotku... teraz nie mogę mówić. (do Carol) Niech pani się wynosi.

CAROL ... pańska żona?...

JOHN ... Nie pani interes, kto to jest. Niech się pani wynosi. (do słuchawki) Nie, nie, wszystko się dobrze ułoży. Nie, kotku, teraz nie mogę mówić. (do Carol) Wynos się stąd.

CAROL Już idę.

JOHN Dobrze.

CAROL (wychodząc) I niech pan nie nazywa żony „kotkiem”.

JOHN Co?

CAROL Niech pan nie mówi do żony „kotku”. Słyszała pan, co powiedziałam.

Carol zaczyna wychodzić z gabinetu. John łapie ją i zaczyna bić.

JOHN ... Ty podstępna cipo. Myślisz sobie, że ci tak wolno, ty z tą swoją poprawnością polityczną, że ci wolno zrujnować mi życie? (powala ją na podłogę) p tym, co dla ciebie zrobiłem...? Powinno ci się... Zgwałcić cię? Z byka spadaś? Pała bym cię nie wygrzmocił. (chwytą krzesło, podnosi nad głowę i naciera na Carol) Ty głupia pizdo...

Carol idzie do biurka i układa papiery. Pauza. John spogląda na nią. Opuszcza krzesło. Idzie do biurka i układa papiery. Pauza. Patrzy w jej kierunku.

JOHN ... No więc...

Woj boże!!!

Pauza. Carol spogląda na Johna.

CAROL Tak. Tak jest. (odwraca od niego wzrok i opuszcza głowę; do siebie) Tak. Tak jest.



29.09.2011 12⁰⁰ - 16³⁰ Feb

18.05.11 18"

18.05.11 18"

30.06.11 18"

1.07.11.18"

~~30.09.11.18"~~

1.10.11. 18"

2.10.11 18⁴

20.10.11. 18"

21.10.11 18"

106 12 18"

3.06.12 18"

